Anatomia klasy próżniaczej: od Veblena do współczesnych elit

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi wnikliwą analizę teorii Thorsteina Veblena, rzucając nowe światło na genezę i trwanie klasy próżniaczej we współczesnym świecie. Autor prowadzi czytelnika przez proces historycznego wyłaniania się elit, od momentu narodzin własności prywatnej i podziału pracy, aż po dzisiejsze mechanizmy zarządzania widocznością w społeczeństwie informacyjnym. Tekst demaskuje psychologiczne fundamenty prestiżu, takie jak porównywanie zawiściogenne oraz drapieżność symboliczna, wskazując na ich kluczową rolę w utrzymywaniu hierarchii statusu. Analiza obejmuje zarówno instytucjonalne przejawy próżniactwa w polityce i mediach, jak i ewolucję archaicznych wzorców dominacji, które pod maską nowoczesności wciąż definiują sposób funkcjonowania współczesnych grup uprzywilejowanych.

This article provides a thorough analysis of Thorstein Veblen's theory, shedding new light on the origins and persistence of the leisure class in the contemporary world. The author guides the reader through the historical emergence of elites, from the birth of private property and the division of labor to the contemporary mechanisms of visibility management in the information society. The text unmasks the psychological foundations of prestige, such as envy-generating comparisons and symbolic predatory behavior, pointing to their crucial role in maintaining status hierarchies. The analysis encompasses both the institutional manifestations of leisure in politics and the media, and the evolution of archaic patterns of domination that, under the guise of modernity, still define the functioning of contemporary privileged groups.

Teoria Thorsteina Veblena o narodzinach klasy próżniaczej pozostaje jedną z najbardziej sugestywnych opowieści o genezie nierówności. Jej siła tkwi w połączeniu antropologicznej rekonstrukcji z chłodną analizą brutalnej psychologii prestiżu. W tej interpretacji korzenie uprzywilejowania sięgają epoki przełomu, gdy wspólnotowe łowiectwo ustępowało miejsca osiadłemu rolnictwu, a wraz z nim narodziły się własność prywatna i trwały podział pracy oparty

na kryterium godności. W świecie wczesnych barbarzyńców szacunek nie był bowiem owocem produktywności, lecz pochodną skuteczności w sztuce grabieży i zabijania. Wojownik, łupieżca, zdobywca – oto ideał człowieka godnego. Praca wytwórcza, choć absolutnie kluczowa dla przetrwania, była zajęciem podrzędnym, niemal hańbiącym, gdyż oznaczała poddańcze zmaganie się z naturą i codzienny trud. Tak wykształciło się fundamentalne dla wszystkich późniejszych systemów pęknięcie: dychotomiczny podział na czynności „godne" i „niegodne". Do pierwszej kategorii należały te wymagające siły i odwagi, a więc wojna i polowanie, ale też symboliczne administrowanie chwałą, jak gromadzenie i ostentacyjne prezentowanie trofeów. Do drugiej zepchnięto całą sferę produkcji dóbr materialnych – uprawę ziemi, obróbkę surowców oraz wytwarzanie narzędzi. Zgodnie z tą pierwotną logiką hierarchii prawdziwie „wolny" był ten, kto pozostawał wolny od pracy i potrafił to zwolnienie utrzymać siłą, pasożytując na wysiłku innych. Była to wolność z definicji niedostępna dla wszystkich. Punktem zwrotnym, który utrwalił ten porządek, było pojawienie się własności prywatnej.

SŁOWA KLUCZOWE

klasa próżniacza | Thorstein Veblen | ostentacyjna konsumpcja | porównywanie zawiściogenne | emulacja | honorowa rozrzutność | prestiż społeczny | drapieżność symboliczna | zarządzanie widocznością | elity polityczne | kapitał symboliczny | praca wytwórcza | hierarchia statusu | pasożytnictwo społeczne | konsumpcja zastępcza

Drapieżność i barbarzyństwo: geneza klasy próżniaczej

na nie tylko relacje międzyludzkie, lecz także ugruntowała przewagę jednych nad drugimi w trwałej, dziedzicznej formie. Veblen z prowokacyjną przenikliwością zauważa, że pierwszą i najbardziej prestiżową kategorią własności były kobiety zdobyte podczas najazdów. Stanowiły one nie tylko zasób ekonomiczny, zapewniając siłę roboczą i reprodukcję, lecz przede wszystkim były żywymi trofeami, namacalnymi dowodami męstwa właściciela. W kulturze, gdzie zdobycie kobiety było synonimem udanego podboju, liczba i „jakość" posiadanych żon czy nałożnic stawały się miarą statusu, tak jak w późniejszych wiekach liczba hektarów czy rasowych koni. Władza nad kobietami i ich pracą stała się zatem fundamentem klasy próżniaczej – warstwy, której rola społeczna polegała na byciu zwolnioną z wysiłku i jednoczesnym demonstrowaniu tego przywileju poprzez ostentacyjną konsumpcję.

Właśnie w tym archaicznym sprzężeniu zwrotnym – gdzie prestiż rodzi się z przemocy, dobrobyt z cudzej pracy, a wizerunek z ostentacji – Veblen widział matrycę późniejszych elit. Dziedzictwo tej logiki odnajdujemy w pozornie cywilizowanych społeczeństwach. Pogarda dla pracy fizycznej, kult „czystych" zajęć intelektualnych lub finansowych oraz inwestowanie w dobra, które nie służą niczemu praktycznemu, lecz są wyłącznie komunikatem mocy, to wciąż te same mechanizmy. Klasa próżniacza nie jest reliktem barbarzyństwa, lecz wirusem reprodukującym się w nowych warunkach, od pałaców monarchów po szklane biurowce korporacyjnych prezesów. Zmieniają się tylko dekoracje.

Wyczyn i trud: dychotomia pracy godnej i niegodnej

Thorstein Veblen nie pisał bajek, lecz tworzył precyzyjną anatomię pasożyta, który żywi się społecznym wysiłkiem, a w zamian oferuje jedynie iluzję opieki i reprezentacji. W jego ujęciu klasa próżniacza nie jest historyczną ciekawostką, lecz wiecznym archetypem: wodzem, który zamienił miecz na pieczęć, łowcą, który przestał polować, a zaczął „zarządzać" polowaniem. Współczesne instytucje są pełne takich postaci, które przenikają wszystkie poziomy życia zbiorowego – od parlamentarnych korytarzy po zebrania zarządów wspólnot mieszkaniowych.

Parlament i rząd to dziś autentyczne świątynie próżniactwa, gdzie praca ustawodawcza jest tylko pretekstem, gdyż sednem pozostaje rytuał. Konferencja prasowa, posiedzenie komisji, spotkanie z „delegacją" – wszystko to służy podtrzymaniu pozorów niezbędności aktorów tego spektaklu. Wbrew propagandzie nie jest to miejsce rozwiązywania problemów, lecz arena, na której uprawia się zarządzanie widocznością. Veblen pisał, że ostentacyjne próżniactwo to forma sygnalizowania statusu, i nic się w tej materii nie zmieniło. Projekt ustawy jest warty mniej niż zdjęcie z ceremonii jej podpisania, a w retoryce klasy próżniaczej zawsze chodzi o dobro wspólne, podczas gdy realnym celem jest utrzymanie pozycji w hierarchii, gdzie prestiż nie płynie z realnych rozwiązań, lecz z samego faktu bycia „u steru".

Samorządy, w teorii bliższe ludziom, w praktyce okazują się miniaturami parlamentu, w których działa ta sama logika. Są to posiedzenia, podczas których nieustannie powtarza się te same frazesy, oraz szumne programy rewitalizacji, które ostatecznie zamieniają się w plany przetargów na nowe ławki i murale. Barbarzyńca w garniturze nie naprawia dziurawego chodnika; on staje przed nim z mikrofonem, by ogłosić „strategię poprawy jakości życia mieszkańców". Resztę wykonają inni – oczywiście za pieniądze, które ktoś inny musiał wcześniej zarobić.

Polityka jako współczesna świątynia próżniactwa

Gdy spojrzymy na motywacje klasy próżniaczej przez soczewkę szerszej nauki o człowieku, odsłania się mechanizm znacznie głębszy niż prosta chęć posiadania. Veblen opisał bowiem nie tyle estetykę bogactwa, ile bezwzględną mechanikę statusu, który działa jak twarda waluta społeczna, wymienialna na wpływy, bezpieczeństwo i władzę. Porównywanie zawiściogenne, rywalizacja i honorowa rozrzutność nie są zatem trzema osobnymi kaprysami, lecz trzema aktami tego samego psychologicznego dramatu, napędzanego równocześnie instynktem dominacji i paraliżującym lękiem przed degradacją.

Pierwszy akt, „porównywanie zawiściogenne", to nieustanny generator niepokoju. W naszą psychikę wbudowano mechanizm rankingujący, który zmusza do wiecznego szacowania, kto stoi wyżej w hierarchii. W społeczeństwach łupieżczych wskaźnikiem były trofea z polowania; we współczesnym kapitalizmie trofeum przybrało formę portfela inwestycyjnego, liczby apartamentów czy zasięgu na Instagramie. Nie chodzi jednak o sam przedmiot, lecz o to, co on komunikuje: przewagę, kontrolę i prawo do dyktowania reguł gry. To czysta, choć bezkrwawa drapieżność symboliczna.

Stąd już prosta droga do rywalizacji, którą Veblen nazywał „emulacją". Ujawnia się tu socjologiczny paradoks: nawet ci, którzy deklarują pogardę dla próżniactwa, bezwiednie ulegają wzorcom konsumpcji narzuconym z góry. Tłumaczy to nie tylko ekonomia behawioralna, wskazując na siłę naśladownictwa i presji grupowej, ale i psychologia ewolucyjna, która przypomina, że imitowanie elit bywało w dziejach skuteczną strategią przetrwania. Spirala wydatków, którą Veblen opisywał sto lat temu, dziś zyskała algorytmiczne turbodoładowanie za sprawą mediów społecznościowych, podnoszących w czasie rzeczywistym poprzeczkę „przyzwoitego życia".

Wielkim finałem tego procesu jest „honorowa rozrzutność", będąca czymś więcej niż tylko ostentacją – to ceremonialne potwierdzenie dominacji. Marnotrawstwo przestaje być ekonomicznym defektem, a staje się publiczną inwestycją w kapitał symboliczny. Im bardziej bezużyteczny i absurdalny jest zakup, tym głośniej krzyczy, że jego właściciela nie krępują żadne przyziemne ograniczenia. Z perspektywy antropologii to współczesny potlacz, rytualne niszczenie dóbr, które niegdyś, podobnie jak dziś, było aktem politycznym ugruntowującym hierarchię.

Wszystkie trzy motywy pełnią jeszcze jedną, kluczową funkcję: amortyzują egzystencjalny lęk przed upadkiem. Klasa próżniacza żyje w cieniu nieustannego „porównywania w górę", świadoma, że każda oznaka oszczędności może zostać odczytana jako symptom utraty prestiżu. Dlatego podtrzymuje ten kosztowny rytuał, niczym arystokrata z minionej epoki, który nie mógł sobie pozwolić, by widziano go dwa razy w tym samym stroju. Stawka jest bowiem zbyt wysoka.

Ostentacyjna konsumpcja: marnotrawstwo buduje status

Administracja państwowa i urzędy to współczesne świątynie próżniactwa. Odprawiana w nich liturgia wypełniania formularzy, stemplowania i przekładania papierów służy jednemu celowi: podtrzymaniu statusu kapłanów systemu. To oni są strażnikami procedur, które sami ustanowili, i jedynymi wtajemniczonymi, którzy potrafią się w tym labiryncie poruszać. Ich władza opiera się na czystym monopolu wiedzy proceduralnej. Kto nie zna świętych formuł, musi się ukorzyć.

Również środowiska akademickie, teoretycznie bastiony krytycznego myślenia, poddały się logice klasy próżniaczej. Status nie jest mierzony wiedzą, lecz twardą walutą prestiżu: cytowalnością, liczbą grantów i funkcjami w gremiach. Veblen przewidział to doskonale – klasa próżniacza nie musi niczego realnie produkować, wystarczy, że wytwarza uznanie dla siebie samej. W tym systemie artykuł, który przeczyta pięciu recenzentów, ma większą wartość dla kariery niż wykład otwierający oczy stu studentom. Nauka staje się areną drapieżności symbolicznej: walki o zasoby, które nie mają bezpośredniego przełożenia na jakość edukacji czy badań.

Archaizmy w nauce: logika prestiżu w administracji

Media stały się współczesnymi trybunami, z których barbarzyńca prezentuje swoje trofea. Talk-show, konferencja prasowa czy wywiad w prime time to nic innego jak cyfrowe polowanie, gdzie ofiarą nie jest już bizon, lecz uwaga publiczności. A uwaga, ten najcenniejszy zasób epoki, jest skończona, toteż trzeba ją zdobywać gestami coraz ostrzejszymi, coraz bardziej absurdalnymi. W tej grze nie chodzi o informowanie, lecz o zarządzanie widocznością; stawką jest to, by twarz barbarzyńcy w garniturze ani na chwilę nie zniknęła z ekranu.

Kościoły i organizacje religijne również tętnią dynamiką, choć często jest to dynamika perwersyjna. Hierarchia duchowna, która z definicji powinna służyć wspólnocie, nierzadko odtwarza model klasy próżniaczej. Obserwujemy tu odcięcie od pracy produkcyjnej, ostentacyjne życie ponad poziomem wiernych i ceremonie, których głównym celem staje się przypominanie o dystansie. W ten sposób duchowe przewodnictwo zamienia się w utrwalanie pozycji, a rytuały cementują podział na tych, którzy przewodzą, i tych, którzy mają słuchać.

Nawet organizacje pozarządowe, w założeniu emancypacyjne, potrafią przeistoczyć się w enklawy próżniactwa. Działacz społeczny w swojej zdegenerowanej wersji to nie ten, kto rozwiązuje problemy, ale ten, kto pasożytuje na ich istnieniu. Konferencja, raport, wniosek grantowy – cała liturgia wypełniania

formularzy służy utrzymaniu siebie i swojej pozycji w ekosystemie finansowania. Problem nie może zniknąć, bo jeśli zniknie, zniknie też rola działacza.

Media i religia: strażnicy hierarchii prestiżu

W tej grze o prestiż kluczową rolę odgrywa zjawisko, które Veblen nazwał „próżnowaniem i konsumpcją zastępczą", czyli praktyka, w której podopieczni głowy rodu stają się żywymi trofeami jego statusu. Żona, odziana w drogie suknie i ostentacyjnie zwolniona z prac domowych, staje się publiczną wizytówką męża. Służba w uniformach, których utrzymanie kosztuje więcej niż sama praca, czy dzieci uczone „sztuk dla sztuki" – wszystko to manifestuje potęgę pana domu poprzez jego otoczenie. Nie jest to jednak błahy ornament, lecz precyzyjne narzędzie utrwalania władzy. Próżniactwo i luksus stają się publiczną narracją o potędze, a ta opowieść służy wyłącznie jednemu: utrzymaniu dystansu.

Wszystkie te gesty, od drogiej sukni po bezużyteczną lekcję gry na harfie, łączy wspólny mianownik: są komunikatami o zasobach, wysyłanymi w społeczną przestrzeń, gdzie ich siła tkwi w niedostępności dla mas. Klasa próżniacza, jak demaskuje ją Veblen, nie tyle konsumuje dobra i czas, ile pożera ich widoczność. Czyni w ten sposób z próżniactwa i rozrzutności brutalnie skuteczny język statusu.

Zastępcze próżniactwo: prestiż delegowany na otoczenie

Wielki krwiobieg próżniactwa pulsuje w polityce. Parlament i rząd to centralny ośrodek nerwowy, w którym barbarzyńcy w garniturach dyktują warunki gry. Sami jednak nie potrafią wytworzyć waluty, którą płacą za władzę: prestiżu, legitymizacji, uznania. Muszą więc karmić się pracą innych instytucji, a każda ustawa, komisja czy konsultacja jest tak naprawdę sygnałem do ruchu dla całego, doskonale naoliwionego układu.

Media w tym ekosystemie pełnią rolę megafonu i teatru cieni. To one zarządzają widocznością klasy próżniaczej, transmitując każdą jej pozę, każde zdanie, każdą starannie wyreżyserowaną troskę. Nie są żadną „czwartą władzą", lecz raczej lustrzaną salą, w której wizerunek próżniaka powiela się w nieskończoność, aż widz uwierzy, że ma przed sobą nie pasożyta, lecz niezbędnego przywódcę. W zamian otrzymują walutę najcenniejszą w ich branży: dostęp, ekskluzywne przecieki i zaproszenia do stołów, przy których pisze się historię dnia.

Środowiska akademickie działają jako fabryki certyfikatów i języka, który nadaje systemowi pozory racjonalności. To tutaj powstają raporty, ekspertyzy i analizy potwierdzające „naukową konieczność" istnienia programów klasy próżniaczej. Działacz polityczny potrzebuje naukowca, który przywdzieje togę

autorytetu i orzeknie: „Tak, to jest właściwe rozwiązanie”. Naukowiec z kolei potrzebuje polityka, który zapewni mu grant. Obaj doskonale wiedzą, że ta relacja jest transakcją, a nie misją.

Administracja publiczna jest aparatem wykonawczym, ale tylko w teorii służy obywatelowi. W praktyce jej głównym celem jest podtrzymywanie statusu i procedur cementujących władzę klasy próżniaczej. Urzędnik nie istnieje po to, by rozwiązać problem, lecz by administrować procedurą, a im jest ona dłuższa, tym więcej uzasadnień dla istnienia całej struktury. Biurokracja nie jest chaosem, lecz zaprojektowanym labiryntem, w którym kapłani systemu z odpowiednim glejtem zawsze znajdą drogę na skróty.

Religia i Kościoły dopełniają ten obraz, rozpościerając nad całym układem metafizyczny parasol. W zamian za polityczną protekcję i strumień publicznych pieniędzy dostarczają klasie próżniaczej języka, który jej świeckim decyzjom nadaje pozór sacrum. Narracja „jesteśmy władzą z nadania, a nie z przypadku” zyskuje dzięki nim boską legitymizację. W zamian Kościół utrzymuje swoje przywileje, które same w sobie są formą próżniactwa: bogactwo bez produkcji, wpływy bez odpowiedzialności.

Organizacje pozarządowe pełnią funkcję wentyla bezpieczeństwa. Ich rola jest paradoksalna: mają być dowodem na istnienie „społeczeństwa obywatelskiego”, lecz w praktyce często stają się podwykonawcami politycznych zleceń. Żyją z grantów i projektów finansowanych przez te same ręce, które trzymają władzę. Władza zyskuje dowód, że „słucha głosu ludu”, a sektor NGO otrzymuje środki do życia i iluzję wpływu. To idealna symbioza.

Elitarny biznes – wielkie korporacje, kancelarie, banki – to prywatna odnoga systemu. Sponsoruje wydarzenia, funduje stypendia, zasiada w radach fundacji, a w zamian otrzymuje to, co najcenniejsze: wpływ i bezpośredni dostęp do decydentów. Kiedy trzeba, to właśnie biznes napisze ustawę, którą polityk z dumą przedstawi jako własną inicjatywę.

Układ jest obwodem zamkniętym – to perfekcyjna ekonomia pasożyt

Krwiobieg elit: system wzajemnych powiązań i usług

Veblen bezlitośnie obnażył tę logikę. Klasa próżniacza funkcjonuje na zasadzie permanentnego kryzysu, który sama podtrzymuje, gdyż jej istnienie zależy od nierozwiązanych problemów. To ekonomia pasożytnictwa w czystej postaci: jej przedstawiciele są jak lekarz, który przepisuje leki podtrzymujące chorobę, gdyż wyleczony pacjent to utracony klient. Ich sukcesem nie jest rozwiązanie, lecz jego wieczne odkładanie w czasie.

I tu dochodzimy do sedna, które jest równie niewygodne, co oczywiste. Władza tej klasy nie opiera się na sile czy kompetencjach – te często bywają iluzoryczne. Jej fundamentem jest nasze ciche przyzwolenie.

Zgadzamy się być statystami w ich starannie wyreżyserowanym spektaklu, gdyż, zajęci codzienną pracą, nie mamy siły ani wyobraźni, by napisać własny scenariusz. Finansujemy ich próżniactwo nie tylko podatkami, ale czymś znacznie cenniejszym: naszą uwagą, naszymi głosami i naszym udziałem w rytuałach, które legitymizują ich pozycję na scenie.

Veblen rozumiał to doskonale: ostentacyjne próżniactwo nie jest zwykłym marnotrawstwem, lecz precyzyjnym mechanizmem kontroli. To cenzura, która nie działa na poziomie gazet, lecz na poziomie naszych marzeń. Przekonuje nas, że arogancja to „charyzma", brak kompetencji to „myślenie strategiczne", a życie ponad stan to „godna reprezentacja kraju". Język zostaje wykrzywiony, by opisać rzeczywistość na nowo, w sposób, który służy wyłącznie kapłanom tego systemu.

Barbarzyńca w garniturze nie jest reliktem przeszłości. Dziś przewodniczy on radom nadzorczym, pije kawę za pięćdziesiąt złotych i z uśmiechem poucza o konieczności zaciskania pasa. Jego drapieżność nie zniknęła, po prostu stała się bardziej wyrafinowana. I będzie mówił, pouczał i rządził tak długo, jak długo będziemy słuchać w milczeniu. Do końca naszych dni.

> Dziś przewodniczy on radom nadzorczym, pije kawę za pięćdziesiąt złotych i z uśmiechem poucza o konieczności zaciskania pasa. Jego drapieżność nie zniknęła, po prostu stała się bardziej wyrafinowana. I będzie mówił, pouczał i rządził tak długo, jak długo będziemy słuchać w milczeniu. Do końca naszych dni.

Inspiracje

[1] **"The Theory of the Leisure Class: An Economic Study of Institutions"** Thorsten Veblen

1899 | Macmillan

Thorstein Veblen (1857–1929) był amerykańskim ekonomistą i socjologiem, znanym z krytyki kapitalizmu. Jego praca „Teoria klasy próżniaczej" (1899) wprowadziła koncepcję „konsumpcji ostentacyjnej". Veblen wykładał na wielu uniwersytetach, między innymi w Chicago, Stanford i Missouri.

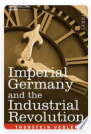
*Thorstein Veblen (1857-1929) was an American economist and sociologist, known for his critique of capitalism. His work **The Theory of the Leisure Class** (1899) introduced 'conspicuous consumption'. Veblen taught at multiple universities, including Chicago, Stanford and Missouri.*

New School for Social Research (founded)

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Imperial Germany and the Industrial Revolution"**

Thorstein Veblen

2006 | Cosimo, Inc. | ISBN: 9781596058828



[2] **"The Engineers and the Price System"**

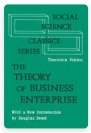
Thorstein Veblen

2016 | e-artnow | ISBN: 9788026850137

[3] **"The Instinct of Workmanship and the State of the Industrial Arts"**

Thorstein Veblen

1914 | Macmillan Company



[4] **"The Theory of Business Enterprise"**

Thorstein Veblen

2017 | Routledge | ISBN: 9781138539051

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] **"The Sum of Small Things: A Theory of the Aspirational Class"**

Elizabeth Currid-Halkett

2017 | Princeton University Press | ISBN: 9781400884698

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Conspicuous Consumption of Time: A Replication"**

Lena C. Holthoff, Christina Scheiben

2019 | Journal of Marketing Behavior

Google Scholar

[2] **"The rise of inconspicuous consumption"**

Giana M. Eckhardt, Russell W. Belk, Jonathan A.J. Wilson

2014 | Journal of Marketing Management

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[3] **"The Food Supply and the Price of Wheat"**

Thorstein Veblen

1893 | Journal of Political Economy

[4] **"The Preconceptions of Economic Science"**

Thorstein Veblen

1899 | The Quarterly Journal of Economics

[5] **"The Price of Wheat Since 1867"**

Thorstein Veblen

1892 | Journal of Political Economy

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: b2eb4906-61bc-44d3-95e7-1b04c2d51335